Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 41. POZNAŃ, DNIA 10. PAŹDZIERNIKA. **1842.**

Ogólne uwagi o naturze stowarzyszeń w Państwie.

Życie całego świata, jest ruchem wiekuistéj idei, pojawem myśli boskiéj, która poczęta w nieskończoności, wszędzie rozsypuje potęgę i wszechmocność doskonałego rozumu. Jéj prawo, jest odwieczném prawem harmonii przyrody, rozumnego następstwa w historyi. Wszystkie jestestwa natury, niezliczoność światów nieba, różnorodny charakter życia ludzkości; słucha i ulega jéj sprawiedliwemu wszechwładztwu. Nie ma słowem dzieła, w czasie i przestrzeni, któreby nie było symbolem téj odwiecznie rządzonéj siły, — siły, która będąc doskonałą, równie doskonale zarządza i przewodzi światu. Dwa jéj główne momenta oznaczyły dwoisty charakter *pojawu boskiego*, to jest: *natura i ludzkość.* W pierwszéj nie będąc *przy sobie*, czyli w *obcym bycie*, rozsypała różnorodność form odartych z wolnego życia, i tylko konieczności przymusem, sprawujących swój bieg i przeznaczenie. W drugiéj zostając *z sobą*, czyli *wolną*, odbija swą prawdziwą naturę i istotę, oddycha tchnieniem swéj potężnéj wolności; z tąd, *historya jest rozumném wypowiadaniem idei boskiéj, czyli samego Boga.* Życie towarzyskie, oznaczone na tle historyi, jest różnorodną formą, jaką idea boska, czyli sam Bóg pojawia się i okazuje ludzkości. Wszystkie zatém formy społeczeńskie odpowiadają pewnemu stósunkowi pojawu Boga w historyi. Państwo, jako postać równie okazująca się na podstawie historycznéj, nosić musi charakter *idei boskiéj,* więc *idei rozumnéj,* przeto i *wolnéj.* Różnorodne zaś następstwa jego form są dowodem stopniowego pojęcia i upowszechnienia téjże w narodzie, lub ludzkości. Jéj istota ożywiając wszystkie stósunki socyalne, coraz bardziéj się rozpowszechnia, coraz mocniéj wypowiada swą doskonałość; dla tego coraz lepszą i wolniejszą pociąga formę państwa. Im dłuższą liczymy przeszłość historyczną, tém jaśniéj potęga boska się nam okazuje, tém lepiéj pojmujemy język ogólnego rozumu, czyli Boga. Dzieła wszystkie historyi, są pewnemi wyrazami owego wiekuistego języka; kiedy zaś cała historya świata, w wszystkich swych momentach *przeszłości, teraźniejszości, przyszłości*, czyli historya dokonana w *wieczności:* jest zupełnie wyrobionym językiem, jakim Bóg wypowie siebie. Przeto państwo nie jest żadnym przypadkowym pojawem w historyi rodu ludzkiego, ale owszem jest konieczną postacią, w jakiéj *idea boska* odbijać się musi; jest wiekuistą świątynią, któréj sam Bóg architektem, a człowiek mieszkaniem. W niéj tylko prawdziwe znaleść on może niebo i szczęście; tam, jako w najznakomitszym przybytku Boga, ucząc się przed trybuną ludu, modląc się przed ołtarzem Wolności, może przyjść do celu sobie właściwego. Jéj brama dla wszystkich powinna stać otworem, gdyż wszystkim wolny przystęp być musi tam, gdzie modła wszystkich, dla wszystkich panuje. Gdy państwo jest konieczném, zatém, nie zawisło od dowolności towarzyskiéj, lecz *myśl boska*, czyli *idea obyczajowości*, pojawiając się w każdym czasie, różne wywiera wpływy na charakter i postęp formy państwa. Dla tego jego forma odpowiadając swéj istocie, czyli *idei obyczajowości*, musi być o tyle ruchoma, o ile postęp jéj istoty wymaga; zatém zmiany form państw są konieczne, ich charakter naznaczany historyą, jest nieodzownym wpływem *idei obyczajowości* w czasie pojętéj. Słowem, dopótąd formy państwa na drodze dalszego się już rozwijania, ulegać muszą pewnym prawom odmian; dopóki nie dojdą jedności

z *ideą obyczajowości*, czyli, dopóki wola ogólna nie stanie się zupełną Wolnością. Tu jest kres, do którego cała historya zmierza; tu punkt, na którym historya świata stanie, i dosięgnąwszy zupełnéj mety Wolności, pozostawi ją jako wiekuistą, wiecznie panującą.

Postęp istoty państwa pociąga za sobą postęp ogólny, czyli, będąc wyższym pojawem *idei obyczajowości*, czyli idei opartéj na woli ogólnéj, rozwija coraz bardziéj wolą narodu, a tém samém i każdego obywatela.

Ta wola w ciągłém życiu narodowém, w różnych się stopniach okazuje; im jest powszechniejsza, tém wyraźniéj i silniéj działa i skutkuje; dla tego, aby wola ogólna, jako istota państwa coraz łatwiejszemu i dokładniejszemu ulegać mogła rozwijaniu: nieodzownie musi mieć stósowne organa, któremi swe rysy i charakter oznaczać może.

Obok różnych pism odpowiednich w téj mierze, najskuteczniejszemi środkami do jéj wykształcenia, są stowarzyszenia zgodne z istotą państwa, czyli oparte na korzyści ogólnéj. Czyny pojedyńczego człowieka, równie jako i pewnéj liczby, nie mogą być dowolne, li na samowoli oparte, gdyż w ten czas stósunki towarzyskie, ogołocone z szacunku zobopolnego, z rękojmii rozumnéj, zamieniłyby życie socyalne w stan bezprawiów i dzikości. Dla tego cecha wyższego wyzwolenia się narodu, jest wyższa wola ogólna, czyli mocniejsze panowanie rozumu, w różnorodnych czynach socyalnego pożycia. Z tąd podstawa stowarzyszeń musi być zgodna z treścią państwa, ich kierunek odpowiedni kierunkowi, jaki wola ogólna wymaga i zezwala.

Stopniowe rozwijanie się formy państwa, jest następstwem pewnéj konieczności, rządzącéj w historyi pewnego narodu, dla tego forma każdego państwa musi być narodową, czyli opartą na istocie myśli, przywodzącéj mu w całém życiu; słowem, musi stanowić konieczną harmonią pomiędzy przeszłością i przyszłością narodu, inaczéj, gdy forma państwa w pewnym czasie jest bez związku historycznego, li tylko pewnemi okolicznościami, lub gwałtem narzucona, jako niewłaściwa, nie na rodziméj podstawie ugruntowana, runąć musi, pozostawiając element rodzimy panującym. Dla tego stowarzyszenia w państwie nie muszą być innym elementem ożywiane, jak tylko elementem historycznym, czyli narodowym. Ten jest najwłaściwszą normą w życiu i kierunku stowarzyszeń, najpotężniejszą trwałością, jaką im zapewnia i przynosi. Skoro forma państwa z ideą, czyli istotą państwa zostaje ciągle w historycznéj harmonii, to jest, że z rozwinięciem się jednéj i druga postępuje; tam stowarzyszenia przybierają rozciąglejszy zakres, mają daleko korzystniejszą missyą, dogodniejsze stanowisko. Organizacya państwa odpowiadając formie zgodnéj z istotą cechującą czasowe pojęcie *idei obyczajowości*, zapewnia wszystkim stowarzyszeniom podstawę narodową, czyni tém samém pojedyńczych interes daleko trwalszym i pewniejszym. Bez téj podstawy byt stowarzyszeń słaby i konający; ich życie zasilając się fałszywemi zasobami, po krótkich oznakach życiowego ruchu, kończyć i umierać musi. Dla tego wszystkie stowarzyszenia pod dwoistym względem uważane być powinny:

1. Co do istoty państwa i
2. Co do stósunku, jaki forma państwa posiada z swą istotą.

Dwa te oddziały życia publicznego wpływają na cały charakter stowarzyszeń; różnorodność tych dwóch pierwszych, pociąga różnorodność drugich, co do ich natury i kierunku. Aby z dokładnością dopiąć w téj mierze celu, należy pokrótce oba względy rozebrać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zagraniczni guwernerowie i guwernantki w Polsce.

Mało jest dzisiaj osób, któreby nie życzyły sobie dać dobrą edukacyą dzieciom swoim, jużto z przekonania o jéj potrzebie, już przez próżne naśladownictwo, już z instynktowego popędu przysposobienia im dobrego losu w przyszłości. Chociaż w tym ogólnym kierunku do szczęścia za pomocą oświaty znać postęp i wpływ ducha czasu, wszakże nie wielu znajdziemy, którzyby indywidualną szczęśliwość z dobrem ogółu połączyć chcieli, a mniéj jeszcze, którzyby pojmując to dobro, właściwe w tym celu wybierali środki. Miło jest wprawdzie widzieć ludzi na jednéj drodze do przybytku prawdziwego dobra; ale smutny zaiste widok, jak mało do kresu dochodzi, ile zmarnionych zasobów, zawiedzionych nadziei! Jestto bity gościniec, u którego końca świątynia szczęścia niebiańskim blaskiem jaśnieje, ale mnóstwo pobocznych ścieszek wiedzie na bezdroża. Zamożni, w wszelkie bogaci zasoby i niby świadomi drogi, idą naprzód, massa różnobarwna postępuje za nimi. Lecz niestety, mimo prostéj i nie mylnéj drogi, zbaczają pierwsi na boczne

manowce; chęć odłączania się od massy, pycha i próżność kieruje ich kroki; często dla marnego kwiatka, dla błędnych chwilowych światełek, odstępują pewnéj życiodawczym ogniem oświeconéj drogi; goniąc zwodnicze cienia, wpadają w głębokie, przepaściste jary, gdzie ciemność samolubstwa już im na zawsze prawdziwą tamuje drogę, a massa postępując na oślep za nimi, ginie bezsilna w przepaściach nocy. A chociaż pojedyńcze indywidua odłączą się od zbaczającéj gromady i w prostym dążą kierunku, to albo giną w połowie drogi dla zmarnionych przez tamtych zasobów, albo doszedłszy w małéj liczbie celu, smutnym dręczą się widokiem na okół panującéj nocy, gdzie żaden promyk światła przedrzeć się nie zdoła, żaden głos rozumu, błędnych do upamiętania nie przywiedzie. Takimi kwiateczkami i fałszywemi światełkami są właśnie zagraniczni guwernerowie i guwernantki, a chociaż już nieraz powstawano bezskutecznie na ów szkodliwy kąkol, zalegający bujną niwę narodowéj oświaty, nie zawadzi wszakże słów kilka o tém powiedzieć, w tém przekonaniu, że prawda nie jest nigdy zbyteczną, i czy prędzéj, czy późniéj, właściwe wyda owoce.

Śmiejemy się dzisiaj, więcéj nawet gorszymy się i złorzeczymy tym czasom, kiedy instrukcya pnbliczna zasilała się jedynie martwą dla życia łaciną, kiedy iskrę przyrodzonego umu zalano potopem teologicznych bredni, i równie nie uprawny umysł jak serce, na pastwę czczego i twardego oddano Alwara! Ale zaiste, o ileż śmieszniejsza, o ileż ochydniejsza jest dzisiejsza francuzomania, dzisiejsza mówię, gdzie po tylu srogich doświadczeniach, po tylu bolesnych scenach, dotyczących tak blisko naszego serca, igramy sobie z dziecinną próżnością, w powierzchni życia, bierzemy środki za cel i tym sposobem marnimy i czas i zasoby, jedyne dobro jeszcze obecnie w ręku naszym będące. Pozbawieni narodowéj instrukcyi publicznéj, instrukcyi w duchu potrzeb naszych, miasto gruntownego wychowania w domu, lub prywatnych pensyach, ukształcenia serca i rozwinięcia umysłu, tak, żeby późniéj w publicznéj instrukcyi dobrą stronę odkrył i z niéj korzystać umiał; podsycamy go jedynie francuzkimi wyrazami i albo w zupełnym zostawiamy odłogu, albo, co gorsza, kazimy już w dziecku przyrodzoną prawość, wykrzywiamy dziwacznie wyobrażenia jego, tworzymy na zawsze bezmyślne papugi, gadające w prawdzie po francuzku, ale tak nie zdatne do usług kraju, tak obojętne dla jego dobra, jak są obojętni mistrzowie zagraniczni, pod których wzrosły kierunkiem. I to być inaczéj nie może, bo jaka przyczyna, taki skutek. A jeżeli rozsądniejsi badając przyczyn obecnéj niedoli kraju, jednę z najgłówniejszych w zaniedbanéj instrukcyi krajowéj widzą, jakże sądzić o przyszłości, gdzie zepsute wychowanie wcale ją nieprzystępną czyni? Sądzę, że nie przesadzę, kiedy postępowaniu takiemu nie samą cechę nadam płochości, ale zwąc ją zbrodnią, bo niweczy najpiękniejsze życia nadzieje w samym zarodzie, policzę ją do najszkodliwszych przeszkód postępu, a najdogodniejszych żywiołów złego. Chciéjmy tylko z bliska obejrzeć ów towar zagraniczny, rozbierzmy z zimną rozwagą jego usposobienia, osobistą wartość, miejsce i środki wykształcenia, nareszcie cel, dla którego wieśdź się daje w dalekie i nieznane strony, a przekonamy się o prawdzie powyższego twierdzenia.

Sprowadzać mistrzów języka z zagranicy, staje się dzisiaj coś tak zwyczajnego, tak pospolitego, że się temu mało kto dziwi, a przeciwnie zobaczysz na wielu ustach uśmiech politowania i lekceważenia, jeśli się od tak zbawiennego wyłączasz zwyczaju. Majętni obywatele, szlachta miernego mienia, zasobny kupiec, przemyślny rzemieślnik, wszystko to albo utrzymuje u siebie ów skarb zagraniczny, albo się nim zasila u sąsiada. Zakłady naukowe, tak nazwane pensye płci obojga, w większych miastach dogadzając panującemu gustowi, sprowadzają często po dwie, trzy takich kreaturek, i tym sposobem zyskują wziętość. Słowem, Francya i Szwajcarya zaledwo tym potrzebom podołać może, a pocztowe wozy na głównych tych krajów gościńcach, zapełnione są temi światłami dla ciemnéj ziemi polskiéj. Ktokolwiek bawił czas jakiś w Krakowie i oko dostrzegalne ku temu zwrócił przedmiotowi, przyzna, że nie przesadzam, bo Kraków głównym jest składem tego ładunku, z tąd najłatwiéj zapisać Francuza, lub Francuzkę; tu znajdziesz ich na zawołaniu w każdym prawie czasie, z tąd téż rozwożą się na wszystkie strony. Światli, bo też to są ludzie! Fryburg w Szwajcaryi najwięcéj ich dostarcza, a tam, komuż nie wiadomo, pod starannym Jezuitów przewodem, wysoko kwitnie oświata; tam znajdziesz głowy tęgie, do których szkodliwy duch nowości żadnego nie ma przystępu; tam serca zachartowane na wszelkie światowe wydarzenia, pobożnéj jedynie otwarte wierze. Z tąd téż zdziwisz się nad oziębłą powagą młodych tych mędrców, nad niezachwianą spokojnością na wszystko w świecie, co nie wchodzi w zakres ich osobistości. Jednakże i na nich wpływ miejscowego klimatu spostrzegać się daje: lubią polskie pieniądze, biesiady, grywają w karty i bilardy po miejscach publicznych, rozgrze-

wają się mocnémi trunkami, zaprawiają nawet do nich młodzież naszą. Co się tyczy nauki języka, głównego celu ich tutaj pobytu, w tém są bardzo oszczędni, a to z następujących przyczyn: raz, że nie znając go sami gramatykalnie, nie wiedzą, jak się jąć tego przy swoim leniwo-flegmatycznym temperamencie; powtóre, że mając nas za barbarzyńców, przeto za bardzo ograniczonych, sądzą, że sama ich obecność tak wielkim jest dla nas zaszczytem, że wystarcza za wszystko, im zaś bardzo dogodna do utuczenia ich ciała i worka, jedynéj myśli, która ich głowę i serce zatrudnia. Sąto ludzie bardzo spokojni, nikomu wody nie zamącą, dni całe nawet słowa nie wyrzekną, byle ich starannie karmić, hojnie nagradzać, i w niewinnych nieprzeszkadzać rozrywkach. Kosztowniejsi, bo świetniejsi są mentorowie z Francyi; tu gadatliwość w miejsce poważnego milczenia, bezczelna efronterya w miejsce samolubnéj obojętności i sztuka im tylko właściwa, gadania o wszystkiém bez żadnego myślenia, czyli gadania o niczém. Wielkie téż są korzyści uczniów od takich mistrzów, bo jeżeli pierwsi pobywszy lat kilka, przeleją w uczniów powagę wołu, to drudzy zrobią z niego szczebiotliwą sroczkę, która w świetnych salonach niepospolitą odgrywa rolę. A co do wyrobienia zasad i charakteru, rozszerzenia wiadomości, rozwinięcia uczuć obywatelskich, słowem, rozwinięcia człowieka do potrzeb miejsca i czasu, czego po ciągłém obcowaniu oczekiwać trzeba: ci panowie nic dać nie mogą, czego sami nie mają, a o naszym kraju, charakterze narodowym, chęciach i dążeniu, takie mają wyobrażenie, jak ślepy o kolorach. Są to niektóre rysy nawiasem rzucone, z natury zdjęte, do których doliczyć można wielkie summy, wyrzucane na sprowadzanie i utrzymanie tych paniczów i panienek, które to ostatnie, nieodrodne siostrzyce i rodaczki pierwszych, z równą gorliwością i sztuką kształcą nam żony, matki i obywatelki. I o takich to ludzi starannie się ubiegamy, wydzieramy ich sobie prawie, powierzamy im nie tylko instrukcyą, ale nadto całe wychowanie dzieci, czego dowodem pensye, szczególnie żeńskie, gdzie mistrzyni Francuzka lub Szwajcarka, zyskuje pierwszeństwo przed Polką, któréj nawet dobrą służebną byćby nie mogła. O zgrozo! także już dalece upadliśmy na zdrowym rozsądku i moralności, że lichych służalców i zalotnych suberetek potrzeba, aby nas rozumu uczono! Bo czémże inném są te kreatury? jeżeli nie ciemne, zakute głowy, to próżniacza i rozpustna zgraja, męty niejako społeczności, które kosztem naszego nierozumu ważne i wygodne u nas zajmują stanowisko. Jasną bowiem jest rzeczą, że społeczność mająca byt polityczny, przy największéj nawet ludności zdatne indywidua zatrudnić potrafi; ojczyzna potrzebuje ludzi, a wyrodki i próżniaki, którzy w swoim kraju do niczego dobrego użyć się nie dadzą, lecą, jakby zgłodniałe zwierzęta, za wabem wygodnéj strawy w odległe i nieznane kraje.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogólny charakter i ważność pism peryodycznych, a zwłaszcza obyczajowych.

(Dalszy ciąg.)

Rzuciwszy w ogóle zarys na ważność i charakter pism peryodycznych, a zwłaszcza obyczajowych, wypada zwrócić uwagę na prowincyą naszą i zapytać się, czyli ta ma, lub czyli może mieć podobne pisma?

Chcąc odpowiedzieć temu zadaniu, należy pokrótce ocenić stanowisko polityczne księstwa, 1) a następnie najlepiéj wykaże się, czyli pisma czasowe zadosyć uczyniły swemu powinnemu przeznaczeniu i missyi.

Z wszystkich części, które kiedyś politycznie stanowiły potężne ciało całéj Polski, najprzyjaźniejsze bezwątpienia położenie służy naszéj prowincyi, wśród więcéj ludzkich i łagodnych instytucyj, daleko łatwiéj i dokładniéj może w niéj myśl żywotna narodu polskiego krążyć i obiegać, daleko liczniéj wyrobów swéj siły i potęgi wydawać na zaszczyt i szczęście narodu, aniżeli inne prowincye; z resztą będąc bliższą atmosfery ogólnego postępu Europy, coraz więcéj powinna być pieczołowitą na jego wcześniejszą dojrzałość, lepsze i dokładniejsze wyświecenie narodowi jego istoty, aby przez to pokazać, o ile postęp narodu

---

1) Przeznaczenie artykułu, zabrania mi wdawania się w obszerniejsze rozbiory systematu politycznego, który na nieszczęście kilka lat panując w księstwie, prócz kilkarazowych zasiłków Adama I., prócz wystawienia bazaru, owéj fabryki kupców; bezpośrednio na całą prowincyą, a pośrednio i Polskę, prócz kilku jeszcze wsparć pieniężnych, nic a nic więcéj nie zrobił. Z czasem obszerniéj rozbierzemy mylność tego widzenia i wykażemy, że rozwinięcie zasad owego systemu, żadnych a żadnych dotychczas nie przyniosło i nie przyniesie korzyści dla narodu polskiego; ten będąc najpierwszém naszém widzeniem, musi być zarazem duszą naszych usiłowań i dążności, a przeto normą sądu i krytyki każdego czynu politycznego.

opóźnia się, lub harmonizuje z życiem ogólném Europy. Na nieszczęście nie widzimy, aby księstwo sprawiało tę missyą, aby rozwijało plany oparte na szczęściu całego narodu polskiego. Pytam, się czyli usiłowania porewolucyjne w księstwie przyczyniły się aby o krok do postępu ogólnego Polski? czyli przedsięwzięły aby jeden środek, jedno usiłowanie, któreby ożywiło i wzmocniło ducha narodu?

W wszystkich po większéj części usiłowaniach prowincyi, widzimy obojętność dla sprawy i losu ogólnego, pamięć i pierwszeństwo osobistych korzyści, nad te, któreby pociągnęły prędsze i skuteczniejsze zbawienie i odrodzenie uciśnionego narodu, niechęć i nieudolność korzystania z stanowiska i okoliczności, jakie jéj sprzyjają, brak gruntownego pojęcia stanu obecnego i zadania, jakie w niém rozwiązać się powinno.

Pisma peryodyczne, będąc odbiciem życia narodowego, najlepiéj uoznaczają piętna, jakie cechują prowincyą naszą; w wszystkich tych pismach trudno jest dopatrzyć pewnéj właściwéj dzisiejszemu położeniu narodu idei politycznéj, trudno tam dojrzeć pewną i gruntowną umiejętność rozwijania coraz dokładniéjszego życia prowincyi, a tém samém i całego narodu. Z boleścią przychodzi wyrzec, że prowincya nasza nie doczekała się jeszcze téj chlubnéj chwili, w któréjby mogła szczycićs ię pismem należycie mogącem nosić charakter obyczajowy, czyli myśl rozwijającą wolą ogólną i Wolność w narodzie. Stanęliśmy dopiero na wstępie naszych przyszłych nadziei i oczekiwań; jeden tylko Tygodnik literacki, 2) który z wszystkich organów peryodycznych, w różnych częściach Polski wychodzących, wydobył myśl Wolności, w całym narodzie krążącą i tę obrał za godło pisma swego, wyrzekł potrzebę zmiany i usiłowań ku wydobyciu nowych żywiołów na materyał historyczny polski. Sam nie umiał dotąd należycie i w całoznacznéj korzyści rozwijać myśli, któréj uczuł potrzebę, lecz zdaje się, że albo sam Tygodnik, albo nareszcie wywoła inne pisma, które zrozumiawszy dokładnie dzisiejszy cel narodu, dopatrzy zarazem skuteczne środki do jego rozwijania i manifestacyi.

Słowem, nie ma u nas żadnego pisma, któreby porównywając umiejętnie myśl narodu naszego z myślą innych narodów, umiało dostatecznie przerabiać elementa rodzime w coraz obfitsze i posilniejsze żywioły do dalszego życia i rozwoju. Gdyby którekolwiek pismo wzięło za wyłączny cel *ideę obyczajową* rozwijać, daleko więcéj dopatrzylibyśmy w prowincyi naszéj, a przez to i w narodzie całym, właściwych pojawów myśli narodowéj; życie polityczne, a tém samém i charakter stéru jego, nie byłby owym fałszywym klejnotem, który lśniąc się znacznym blaskiem, chce zaciemnić światło prawdziwego diamentu, prawdziwość myśli, która dzisiaj tak cudnie i uroczo wschodzi na niebie polityczném Polski, aby tym środkiem dłużéj i mocniéj utrwalić wartość swoją, głębiéj zakorzenić w łonie narodu myśl rujnującą jego przyszłość i szczęście. Czy może co więcéj być dla nas interesu mające nad życie nasze? więcéj godném uwagi i rozbioru, jak sposób działań i usiłowań naszych? tymczasem nie ma u nas żadnéj publicznéj opinii, żadnego odpowiedniego jéj organu, prócz fałszywych i cichych podszeptów domowych, przyganiających li małoznacznym wypadkom prowincyi, bo po większéj części uwodzących się prywatą, egoizmem i zazdrością.

Główny zaś kierunek, istota życia politycznego, żadnemu prawie nie ulega rozbiorowi; znamy bardzo dobrze ową *prawdziwą politykę*, któréj stér zasiadłszy na trojnogu politycznéj opinii, rzuca nowe pomysły, nowe projekta, coraz niby świetniejsze, niby więcéj podsycające życie prowincyi. Długi czas był zwolennikiem myśli podkopującéj całą trwałość narodowego życia, Adam I.; teraz zaś chcąc być zawsze czynnym, uczynił sobie zadanie: „przemysł podnosząc zamożność naszą, powinien zatém zajmować wszelkie nasze cele i widoki.“ 3) Pytam się, czyli *prawdziwość* wielkiego owego politycznego tematu, aby w jedném piśmie była rozebrana, czyli został aby jeden stósunek jego skutków wykazany do życia prowincyi w myśli czysto-narodowéj? Zamiast różnych artykułów, które po większéj części są czystemi tłómaczeniami z niemieckiego, lub francuzkiego, albo nakoniec

2) Nie wspominam innych pism, gdyż ich charakter, albo czysto spekulacyjny, jakim jest Orędownik; albo obojętny na różność opinij, jak Gazeta poznańska.

3) Żałować tylko należy, że téj fałszywéj opinii, tego anti-narodowego systematu, trzyma się człowiek, który wielki prywatną cnotą, będzie mały publiczną. Czas oddaje każdemu sprawiedliwość; przyjdzie chwila rachunku sumienia, a bodajby się nie wykazało, że jego stanowisko nie odpowiedziało możności, która mu sprzyjała i nie przestaje jeszcze sprzyjać.

słabemi sprawozdaniami z dzieł, dalekoby przyjemniéj byłoby nam widzieć kwestye nas samych, szczęście prowincyi i całego narodu tyczące.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZBIÓR KRYTYCZNY
HISTORYI LITERATURY POLSKIEJ
przez
M. Wiszniewskiego.
3 tomy. Kraków 1840—1841.

(Dalszy ciąg.)

Rozdział III., noszący napis: „Jeografia Polski, Etnografia polska i podróże Polaków do krajów cudzoziemskich, za Piastów, do końca wieku XV.“ (str. 187—223), nie ma prawie najmniejszego związku z historyą literatury polskiéj. Bo z owego to czasu żadnych dzieł w przedmiocie jeografii, etnografii, ani podróży (prócz jednéj), przez Polaków napisanych, nie mamy. Wiadomości zebrane przez autora o jeograficzném położeniu ówczesnéj Polski, mieć mogą miejsce w jeografii Polski; a wzmianki (wyjąwszy mylne), o podróżach odprawionych przez Polaków, w historyi podróży; tam też obszernie rozpisywać się można o opisie podróży Franciszkanów, Jana de Carpino i Benedyktyna Polaka, o któréj to podróży, jeżeli Jan de Carpino istotnie jest Polakiem, w tém miejscu tylko krótka wzmianka podaną była być powinna. Lecz obszerne wiadomości o Mongołach, równie jak umieszczona tu cała podróż przetłumaczona na polskie, jest rzeczą zbytnią. Żeby to autór podróży téj napisał był ją po polsku, miałaby była względnie na historyą literatury polskiéj, wartość językową. Zebrane wiadomości o bibliotekach, szkołach katedralnych, klasztornych i parafialnych, złożył autór w rozdziale IXtym; tu zaś wiele nie pewnego i kilka omyłek znajduje się, n. p. w przypisku 285.: „(Urban) został biskupem wrocławskim (sic!) roku 982. na prośbę Bolesława Chrobrego.“ A Bolesław I. dopiero r. 992. dostąpił tronu polskiego. Z resztą wiemy, że pierwszym biskupem wrocławskim został r. 1000. Jan. Rozdział X. oznajmia nam założenie akademii krakowskiéj przez Kazimierza W. Nie odżałowana szkoda, że początki wszechni Jagiellońskiéj zakrywa mgła, która może już nigdy nie opadnie. 1) Co się zaś tycze reszty tomu drugiego, zacząwszy od str. 256., to wszystko, co autór napisał od str. 256 do 488., wyjąwszy kilka notatek, znajdujących się w rozdziałach XIII., XIV. i XV. i w „zakończeniu,“ z historyi literatury polskiéj wykluczyć wypada. Bo ani historya „architektury, malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyki za Piastów (rozdz. XI., str. 256—273), ani rozdział XII., zawierający wiadomości o pieniędzach i mennicy, tudzież wartości wiosek za Piastów“ nie mają związku z literaturą polską. O prawie kanoniczném w Polsce, (rozdz. XIV.) i „ustawach synodalnych polskich,“ pisać można w historyi kościoła polskiego; ustawy bowiem synodalne, nawet pod względem literackim wartości nie mają, bo *spisane* po łacinie, i tylko ledwo tu i owdzie w nich znajduje się notatka, tycząca się oświecenia i nauk w Polsce. Historyą zaś prawa polskiego, (która wyłożona w rozdz. XVI. str. 303—467) odesłać trzeba do historyi prawodawstwa polskiego; bo z resztą dzieł w przedmiocie prawa przez Polaków napisanych do r. 1400 nie masz; a o spisanych po łacinie pomnikach prawodawstwa polskiego, tylko względnie na *jakość układu* ich wzmianka mogłaby być uczynioną w historyi literatury polskiéj. Przyłączone na końcu tego tomu dyplomata łacińskie, właściwsze miejsce znajdowałyby w zapowiedzianym już dawno dalszym ciągu: „Pomników historyi i literatury polskiéj,“ przez autora na czwartym tomiku uciętych. — Przejdźmy do trzeciego tomu. O nim to już w numerze 50tym Tygodnika roku z. wspomniałem; a zdania swego tamże złożonego bynajmniéj tu nie zmieniam. Zatém w ogóle tylko tu powtarzam, com tam wyrzekł. Pisze autór o trzeciéj epoce literatury polskiéj, ciągnącéj się od roku 1400 do 1506, w 13tu rozdziałach. W pierwszym (1—70) pod napisem: „Upadek Konstantynopola i wpływu tego nieszczęsnego zdarzenia na ukształcenie Słowian i literaturę polską w XV. wieku.“ Że upadek Kon-

---

1) Wspomnieć tu należy o ważném przedsięwzięciu prof. *Muczkowskiego*, wypracowującego dzieje uniwersytetu krakowskiego. Rozkład téj pracy, podany w przedmiocie do szacownego, świeżo wyszłego dziełka: „Mieszkania i postępowania uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych,“ 1842. jest takowy:

Tom I. i II. (obejmować będzie:) Historya jego początku, wzrostu, upadku, reformy i t. d., aż do roku 1809.

Tom III. Skład uniwersytetu. Wydziały i ich historya. Rektor, professorowie, uczniowie. Administracya uniwersytetu, jego dobra, beneficya, fundusze, dochody.

Tom IV. Kollegia, bursy, borkany, archiwum, biblioteka,

stantynopola wywierał znaczny wpływ na losy Europy w ogóle, nikt tego nie zaprzeczy; lecz że na piśmiennictwo polskie nie wywarł bezpośrednich skutków, wynika z wspomnianego rozdziału. Zatém zdaje mi się, żeby autor cały ten rozdział mógł był pominąć. Zbyt rozwlekłą wiadomość o „wynalezieniu kunsztu drukarskiego,“ owéj przedniéj straży reformacyi, podaje nam autór w rozdziale drugim; rozwodzi się za wiele nad początkami drukarstwa w Polsce, równie jak nad dotychczas niewyjaśnioną dostatecznie czeskością wynalazcy księgotłoczniarstwa, Jana Guttenberga (z Kutenberga). Odkrycie Ameryki, stanowiące epokę w dziejach świata, na piśmiennictwo polskie jednak, jak wiadomo, nie tak znacznie bezpośrednio skutkowało, iżby w historyi literatury polskiéj obszérnie o niém rozpisać się wypadało (97—121). Krótka wzmianka o tém ważném zdarzeniu i „o wpływie jego na nauki w Europie,“ zadowalniałaby zapewne czytelników niniejszéj historyi. Wiadomość zaś o odkryciu kraju Samojedów, Ostjaków i t. d. przez wojewodów wielkiego kniazia moskiewskiego Iwana III., całkiem opuszczoną być by była mogła, bez żadnéj ujmy dla historyi literatury polskiéj. Na str. 121 pisze autór: „Cokolwiek bądź, te trzy wypadki, (t. j. upadek Konstantynopola, wynalezienie kunsztu drukarskiego i odkrycie Ameryki) miały wpływ na filozofią scholastyczną, i przyczyniły się do rozkrzewienia odradzającéj się literatury klassycznéj. A zatém najprzód dzieje filozofii scholastycznéj, a potém odradzającéj się literatury klassycznéj opowiem. Nim atoli przystąpię do dziejów filozofii scholastycznéj, przyniesionéj z zachodniéj Europy, i krzewiącéj się z Włoch literatury klassycznéj w Polsce, obejrzę się jeszcze na narody zachodniéj Europy, *Niemców* i *Francuzów*, którzy w XV. w. jeszcze byli *nie* prześcignęli Polaków (sic). Przecież w Niemczech n. p. poezya narodowa wyobrażona przez Minnesängerów już w 13tym wieku kwitnęła; omijam dawniejsze pomniki poezyi narodowéj niemieckiéj; a we Francyi wówczas n. p. filozofia scholastyczna wzięła początek swój; wszechnia paryzka o 200 lat starsza od krakowskiéj, we Francyi historycy francuzcy Villehardonin r. 1204, Jean Joinville + 1319 i t. d.) wraz z nimi u Włochów literatury klassycznéj uczyć się byli zaczęli. A zatém w rozdziale IVtym opowiada się „wpływ Niemiec i Francyi na literaturę i oświecenie w Polsce w wieku XV“ (str. 122—123), t. j., że „Niemcy więc w wieku XV. jeszcze *nie* wpływali na nauki i literaturę polsko-łacińską. Owszem kiedy akademicy krakowscy rękopisma filozofii scholastycznéj sprowadzali z Erfurtu, Niemcy na naukę matematyki jeździli do Krakowa.“ (str. 127) i „w XV. więc wieku Francya nie wpływała jeszcze na ukształcenie Europy słowiańskiéj i literaturę polsko-łacińską.“ (str. 133.) „Wreszcie,“ pisze autór na téjże stronie, „z Francyą nie miała Polska w XV. wieku żadnych związków literackich (?) prócz następującéj okoliczności: „Gdy w roku 1417. arcybiskup gnieźnieński Tromba, wraz z cesarzem Zygmuntem, przybył z soboru konstancyeńskiego do Paryża,..... oddano mu paszkwil X. Falkemberga na Jagiełłę i Polaków, z poduszczenia krzyżackiego napisany, o którym dotąd nie wiedział.“ A tu podaje bardzo szczegółową wiadomość o tymże księdzu. (134 do 140.)

(Koniec nastąpi.)

V. Szkoły w Krakowie. Akademie, kolonije, a w dodatku wiadomości o szkołach w dawnéj Polsce.

VI. i VII. Wspomnienia o professorach i ich dziełach.

VIII. Przywileje uniwersytetu, nadania i statuta.

IX. Księgi promocyj, to jest spis osób, które od roku 1400. różne stopnie akademickie w wydziałach uniwersytetu jagielońskiego otrzymały.

X. Ważną, nie tylko dla nas, ale i dla obcych, *Metricae studiosiorum pars prima*, od roku 1400 do r. 1508 dochodzącą.

Sądząc podług historycznych prac prof. Muczkowskiego, (de Paulo Paulino, Opis rękop. Radymińskiego i Mieszkania etc.) spodziewać się należy, iż przedsięwzięcie to uiszczoném zostanie przezeń w sposób zupełnie godny przedmiotu. W przedmowie do wspomnionego dziełka, autór mówi: „Dołączam... rozkład całéj historyi, *z usilną prośbą do uczonych i gorliwych miłośników literatury ojczystéj*, by poznawszy z niego zakres méj pracy, *ze względu na ważność tego przedsięwzięcia na nieznane, rzadkie, w ich ręku znajdować się mogące dokumenta i pomniki, życzliwie uwagę moją zwrócić, swą pomocą i radą chęci moje wesprzeć, a tak czynnie przyłożyć się raczyli do dokładnego skreślenia blisko pięciowiecznych dziejów téj starożytnéj spólnéj nam szkoły.* Niechaj ten pomnik narodowy, mający być wystawiony matce nauk w Polsce, bezwątpienia na trwałych założony podsadach, nie zadługo wzniesie się.

P. A.

Trois Mazourkas pour le Piano, par F. Chopin.

Oeuvre 50. Vienne, chez Pietro Mechetti.

Już kilkakrotnie przy podanéj sposobności mówiliśmy o jeniuszu i duchu utworów muzycznych piewcy

polskiego, a zawsze czyniliśmy to z najżywszą radością i uniesieniem; i dzisiaj z uniesieniem donosimy o nowym płodzie jego muzy, o nowym kwiatku na błoniach rodzinnych przez niego uszczkniętym. Omyliłby się zaiste, ktoby w rozwoju muzy Chopinowskiéj zechciał upatrywać owego widzialnego i dotykalnego nieomal postępu; Chopin jest z małą odmianą takim samym dzisiaj, jakim był przed dziesięciu laty. Jest on jednym z owych rzadkich ukochanych synów nieba, którzy ledwo przyszli na świat, a już jasno się w sobie rozpatrzyli, obrachowali swe siły, wytknęli sobie cel i drogę, którą do dopięcia onegoż zmierzać postanowili. Dla tego nie zbaczają ani w lewo, ani w prawo; nie szamocą się, jak ci, którzy wewnętrzne ubóstwo ducha szarlataneryą pokryć usiłują, lecz do tych, którzy dobiegłszy nareszcie do kresu, kończą swą wędrówkę przetrawieni, oczyszczeni z ziemskiéj zakały, zbogaceni mnogiemi doświadczeniami, jak ów podróżny bywalec, który zwiedziwszy obce ziemie, przysporzywszy sobie znajomości serca i obyczajów ludzkich, z nabytym zapasem wraca wypocząć po znojach i trudach pod rodzinną strzechą.

Dziesięć lat upływa od czasu, w którym Chopin wystąpił na widownią świata jako kompozytor muzyczny.

Niech każdy, co pilnie uważał jego działanie w rzeczonym zawodzie, zda, jeśli może, świadectwo przeciw niemu, czy aby raz przeniewierzył się głosowi swego sumienia, chołdując modzie i zepsutemu smakowi motłochu. Czyż nie dokonał zaszczytnie dzieła, które Beethowen rozpoczął? Czyż nie oswobodził myśli od krępujących ją więzów pedanteryi i wybrednego szkólnictwa? Czyż nie nadał fantazyi śmielszego polotu, stworzywszy na czele duchowo spokrewnionych zwolenników, szkołę romantyczną? On zaiste jest owym wielowładnym mocarzem tonów, poetą, twórcą, który w Dziadach o sobie mówi:

Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie,
Wcielam w słowa; one lecą,
Rozsypują się po niebie,
Toczą się, grają i świecą;
Już dalekie; czuję jeszcze,
Ich wdziękami się lubuję,
Ich okrągłość dłonią czuję,
Ich ruch myślą odgaduję.
Kocham was! me dzieci wieszcze!
Myśli moje! gwiazdy moje!
Czucia moje! wichry moje!
W pośrodku was, jak ojciec wśród rodziny stoję.
Wy wszystkie moje.

Niniejsze trzy mazurki (No. 1szy G=dur, No. 2gi As=dur, No. 3ci Cis=mol), są arcypiękne obrazki miniaturowe, w jakich tworzeniu szczególnie nasz Chopin celuje, odmienne co do charakteru, ale widać, że krewniaki i z jednego ducha poczęte. Pierwszy więcéj krotochwilny i pogodnego lica, drugi tchnący słodyczą, czarujący śpiewnością melodyi, trzeci (i to według naszego zdania najpiękniejszy), melancholiczny, tęskny, wzrusza i przejmuje do żywego swą narodową, rzewną nutą, jak przeciągłe i smętne przegrywki fujarki pasterskiéj. Oby niebo raczyło nam długo zachować kochanego piewcę, którego zdrowie według najnowszych doniesień dziennikarskich już mocno nadwątlone! oby dozwoliło mu jeszcze kilka podobnych dzieł pięćdziesiątek stworzyć! Kto tak działa, jak on, nigdy dość długo nie żyje. W końcu niech mi będzie wolno przytoczyć treściwe, acz krótkie, zdanie, Joachima Felsa: 1) „Chopin jest najpoetyczniejszym zjawiskiem nowszéj epoki muzycznéj. Prawda, że zewnętrznie się zmienił, wiekiem spoważniał, fizycznie „na siłach opadł, ale święty ogień poezyi w nadwerężoném ciele dojrzałego męża, z takąż samą siłą i jasnością płonie, z jaką pałał w dwudziestoletnim młodzieńcu. Chopin ziścił obecnie to, co jako myśl tlało „i żarzyło się w młodocianém jego sercu, co go od samego „początku w artyście ożywiało. I jakże rozwiązał „swe zadanie? Bez wrzawy i ostentacyi, cicho i samotnie, jak kwiatek, rosnący obok drogi, krzepi „znużone oko wędrownika, skromną swych barw pięknością. I Chopina burze ostatnich czasów dotknęły, „lecz świętego płomienia w piersi jego nie zagasiły; i „on wejrzał w życie i jego zmiennicze koleje; lecz „dość wcześnie zdążył w sobie samym się zamknąć, „sobie samemu wystarczyć; w zaciszu serca swego „znalazł harmonią, któréj na zewnątrz darmo szukał. „Znalazł, mówię, i znajduje w dobraném gronie pokrewnych, w duchu przyjaciół, w towarzystwie i zażyłém pożyciu z najjenialniejszą kobietą 2), upragnioną „spokojność i nagrodę za to, co świat zowie jego zasługami.“

M. A. Szulc.



Sprostowania. W No. 36. str. 283. zamiast: Minach, czytaj: Ruinach; zamiast płaczę — płaczą. Cieszę — cieszą. Tam na minie — tam na ruinie. Sławy — sławie.

1) Neue musikal. Zeitschr. Nro 16 Beilage.

2) Jak wiadomo, z Panią Dudevant (George, Sand).

